

skiej na prawie niemieckim, obce wszystko, co nauka polska ustaliła na temat początków miast polskich. Jest rzeczą oczywistą, że przy podobnych brakach próby autora oświecenia genezy miast na Śląsku, a tym bardziej oceny wpływów lokalnych na ukształtowanie się miast śląskich, w szczególności zaś usiłowania wyjaśnienia związku między przedkolonizacyjną karczmą a śląskomorawskim prawem mili miejskiej są zawieszane w próżni.

Tak więc postawiony przez autora i pobudzający do myślenia problem prawa mili miejskiej i jego śląsko-morawskiego kształtu wymaga nowego opracowania.

JERZY WALACHOWICZ (Poznań)

Werner Ogris, *Der mittelalterliche Leibrentenvertrag. Ein Beitrag zur Geschichte des deutschen Privatrechts. Wiener rechtsgeschichtliche Arbeiten, Band VI*, Verlag Herold, Wien—München 1961, s. 311.

Praca młodego badacza Wernera Ogrisa dotyczy historii rent dożywotnich w średniowiecznej Europie, szczególnie zaś w Niemczech. Tematyka pracy wiąże się nie tylko z zagadnieniami ściśle prawnymi, lecz ze względu na funkcje kredytowe rent, także z kwestiami gospodarczymi. Może więc zainteresować zarówno historyka dawnego prawa prywatnego, jak i historyka gospodarki. Ciekawy materiał znajdzie też badacz, który pragnąłby prześledzić i poznać początki ubezpieczeń społecznych: właśnie średniowieczne renty dożywotnie spełniały już po części takie funkcje, jak dzisiejsze renty socjalne. Temat jest więc ciekawy i pożyteczny, a opracowanie jego przez W. Ogrisa zapełniło dość poważną lukę w dziedzinie badań nad rentami; do tej pory zajmowano się bowiem w literaturze naukowej przede wszystkim rentami wieczystymi (bezterminowymi), mniej natomiast rentami dożywotnimi¹.

Autor podzielił swoją pracę na dwie części. W pierwszej — obejmującej dwa rozdziały (s. 27—95) — zajął się kwestią genezy rent dożywotnich, w drugiej — znacznie obszerniejszej i obejmującej dziesięć rozdziałów — przedstawił problematykę zarówno prawną, jak i gospodarczą rent w stadium pełnego ich rozwoju.

Ogris wiąże genezę renty dożywotniej z dwiema transakcjami spotykanymi często w okresie X—XIII w. Jedną z nich była darowizna nieruchomości na rzecz jakiejś instytucji kościelnej z zastrzeżeniem dla darczyńcy dożywotniego użytkowania (*donatio reservato usufructu ad dies vitae*). Drugą była darowizna nieruchomości — także na rzecz instytucji kościelnej — pod warunkiem dożywotniego utrzymywania i zaopatrzenia (*Verpfündung*) darczyńcy przez obdarowanego.

Pierwsza forma darowizny, tj. połączona z zastrzeżeniem dożywotniej posady ziemi (*Vitalleihe*) dla darczyńcy, ulegała stopniowo zmianom. Zamiast pozostawiania darczyńcy dożywotniego użytkowania na darowanej nieruchomości, zaczęto wprowadzać rentę dożywotnią przypadającą darczyńcy jako ekwiwalent za przekazaną nieruchomość. Renta mogła początkowo występować w połączeniu z zachowaniem przez darczyńcę użytkowania ziemi, bądź też darczyńcy pozostawiano prawo wyboru albo dożywotniej posady gruntowej, albo renty. Istniały więc pewne

¹ Nie będzie przesadą, jeżeli stwierdzimy, że w literaturze naukowej istnieją setki pozycji poświęconych średniowiecznym rentom, jednakże niemal wszystkie dotyczące kupna renty wieczystej, a tylko kilkanaście zajmuje się dokładniej problemem renty dożywotniej. Szkoda, że autor nie wprowadził rozdziału wstępnego, pozwalającego na zorientowanie się w dotychczasowym stanie badań nad rentą dożywotnią.

stadia pośrednie zanim doszło do wykształcenia się ostatecznej formy, tj. alienacji nieruchomości w zamian za dożywotnią rentę. Ogris przyjmuje, że powstanie tej formy przypadło definitywnie na połowę XIII w. (s. 60). Rentę dożywotnią można było więc uzyskać za cenę nieruchomości. Stąd już krok do dalszego przekształcenia transakcji: zamiast dawać nieruchomość, można było uiścić pewną sumę pieniężną i za jej cenę nabyć dożywotnią rentę. Było to już kupno dożywotniej renty pieniężnej rozwijające się w Niemczech na przełomie XIII i XIV w. (s. 61—65).

Druga forma darowizny nieruchomości prowadziła w bardziej prosty sposób do wytworzenia się kupna renty. Obdarowana instytucja (zwykle klasztor), zamiast kłopotać się o utrzymanie (wraz z mieszkaniem) i zaopatrzenie darczyńcy *ad dies vitae*, wprowadza nową i wygodniejszą formę, tj. coroczną rentę dożywotnią. Tu także spotykamy pewne stadia pośrednie (np. kupno za gotówkę zaopatrzenia dożywotniego) zanim doszło do wykształcenia się czystej formy, tj. kupna (za gotówkę) pieniężnej renty dożywotniej.

Przedstawiliśmy w skrócie — ograniczając się do zagadnień prawnych — treść pierwszej części dotyczącej początków renty dożywotniej. Dodajmy od razu, że ewolucja obu form darowizn w kierunku wytworzenia renty dożywotniej uzależniona była od różnych momentów gospodarczych i społecznych. W. Ogris docenia znaczenie tych czynników i umiejętnie wiąże problematykę prawną z gospodarczą. Niemniej jednak omówiona pierwsza część pracy budzi pewne zastrzeżenia bądź to na skutek różnych braków, bądź też ze względu na kruchość niektórych tez autora.

Najwięcej zastrzeżeń może wywołać przedstawienie genezy kupna renty dożywotniej. Nie chcemy tu kwestionować tezy autora, że renty dożywotnie rozwinęły się z wspomnianych dwóch form darowizn nieruchomości. Autor swoje wywody podbudowuje bardzo silnie materiałem źródłowym i nie można zaprzeczać, że obie formy darowizny, zwłaszcza zaś druga, przyczyniły się do powstania *Leibrente*. Problem początków rent (zarówno wieczystych, jak i dożywotnich) jest jednak bardziej skomplikowany niżby to wynikało z wywodów autora. Był on nieraz przedmiotem ostrych sporów, zwłaszcza w dziewiętnastowiecznej niemieckiej literaturze naukowej². Mniej zajmowano się genezą rent dożywotnich, wywody Ogrisa są zatem niesłychanie cenne, wszakże nie wydają się wyczerpujące.

Słabą ich stronę — jak sądzimy — stanowi to, że autor genezę kupna renty dożywotniej wiąże tylko z wspomnianymi darowiznami. Pomija całkowicie problem genezy renty dożywotniej w szerszym ujęciu, tj. na tle genezy renty w ogólności. Wiadomo, że renta dożywotnia stanowiła tylko jeden z typów rent rozwijających się w średniowieczu i że mogły istnieć różne związki i wzajemne oddziaływania między poszczególnymi typami rent. W całej pierwszej części nie znajdziemy np. jakiegokolwiek próby powiązania tematyki genezy kupna rent dożywotnich z kwestią genezy kupna rent wieczystych, co wywołuje u czytelnika różne wątpliwości. Renty wieczyste, które dominowały wśród wszystkich rodzajów rent, rozwijały się już na przełomie XII i XIII w., w tym samym czasie pojawiło się również ich kupno. Należy przeto sądzić, że kupno renty wieczystej było wcześniej znane niż kupno renty dożywotniej. Może więc właśnie praktyka kupna renty

² Recenzent poruszy ten problem w przygotowywanej obecnie pracy na temat kupna renty w Polsce (na tle porównawczym). Spór, o którym mowa w tekście, przedstawiony jest też w pracy A. Janowicza, *Kupno renty*, Lwów 1883, s. 26 i n.

wieczystej stała się bodźcem do nadania ostatecznego kształtu rencie dożywotniej stworzonej już przez wspomniane wyżej darowizny, ale jeszcze nie kupowanej za gotówkę? Na to pytanie — jak w ogóle na temat związków genetycznych między kupnem renty dożywotniej a kupnem renty wieczystej — nie znajdziemy żadnej odpowiedzi ze strony autora. Szkoda, bo właśnie wywody Ogrisa świadczą o tym, że renty wieczyste i dożywotnie (mam tu na myśli same renty, a nie ich kupno!) mogły kształtować się zupełnie odmiennie. Spróbujmy to twierdzenie uzasadnić.

Renta wieczysta — jak wykazali niemieccy badacze z XIX w. (Pauli, Arnold, Gobbers i inni) — zawdzięcza swe istnienie wieczystej posadzie gruntowej (*Erbleihe*). Jej kupno odbywało się pierwotnie także za pośrednictwem tej posady: sprzedawca renty sprzedawał nabywcy renty nieruchomość i otrzymywał ją z powrotem w formie posady, tj. w zamian za czynsz (rentę). Pozornie renta była więc płacona za użytkowanie ziemi, a nie za kapitał, który krył się pod ceną kupna nieruchomości. Świadczy to, jak silnie pierwotna renta związana była z nieruchomością i jak mało różniła się od czynszu. Wyrosła więc ona z czynszu, a pierwotny rentier przybierał postać właściciela zwierzchniego (*Leiheherr*). Przy posadzie dożywotniej (*Vitalleihe*) — w świetle wyników pracy Ogrisa, o czym zresztą on sam nie pisze — ewolucja renty była wręcz odmienna, bo w jej wyniku rentierem ostatecznie zostawał nie właściciel zwierzchni (tj. obdarowany klasztor), lecz dożywotni użytkownik (darczyńca). Z tego punktu widzenia można powiedzieć, że jeśli dla rozwoju rent wieczystych rola posady gruntowej była twórcza, to w tej roli nie występowała zupełnie posada dożywotnia przy *donatio reservato usufructu ad dies vitae* (pierwsza z form darowizn opisanych wyżej). Nie mogła zresztą tej roli posiadać, skoro rentę płacono nie w zamian za posadę, lecz jako ekwiwalent za bezzwrotne nadanie nieruchomości. W tym przypadku renta tylko zastąpiła posadę dożywotnią, ale nie została przez nią stworzona. Czyżby więc posada dożywotnia nie odegrała jakiegś roli w tworzeniu rent dożywotnich? Sądźmy, że sprawa ta wymagałaby szerszej i dokładniejszej analizy, jak również odrębnego potraktowania, czego tu czynić nie można; niemniej musimy powrócić do wyrażonego wyżej spostrzeżenia, że autor genezę renty dożywotniej potraktował zbyt wąsko, wiążąc ją tylko z darowiznami nieruchomości. Istniały bowiem kontrakty stwarzające rentę dożywotnią nie tylko w zamian za darowiznę nieruchomości, lecz także za nadania dożywotnie, jak np. znane we Francji (prawdopodobnie także i w Niemczech) *baux à vie*, o których cenny artykuł (nie znany prawdopodobnie autorowi) napisał B. Schnapper³. Tu więc źródłem renty dożywotniej była właśnie posada gruntowa. Jeżeli możliwe było uzyskanie renty dożywotniej w zamian za dożywotnie nadanie ziemi, to czy taka umowa nie mogła również przyczynić się w pewien sposób do powstania praktyki, że rentę można było uzyskać nie tylko za cenę ziemi, lecz i za gotówkę? Autor mógłby zapewne — i częściowo nie bez racji — odpowiedzieć, że transakcja taka nie prowadziła do rozwoju kupna renty dożywotniej, bo w przypadku dożywotniej posady po śmierci płacącego rentę nieruchomość wracała do rentiera, w przypadku zaś kupna za gotówkę cena kupna nie podlegała zwrotowi (renty dożywotnie były w zasadzie niewykupne); twierdzenie takie jednak wcale nie wyłączałoby możliwości jakiegokolwiek wpływu rent płaconych z tytułu posady dożywotniej na genezę kupna renty za gotówkę.

Sądźmy więc, że pewne braki i wątpliwości, jakie odczuwa czytelnik

³ *Les baux à vie (Xe au XVIe siècle)*, Revue historique de droit français et étranger, Paris 1957, nr 3, s. 347—375.

w związku z lekturą pierwszej części pracy Ogrisa, biorą się nie tyle z tego, co sam autor napisał, ile z jego niedopowiedzeń i z zawężenia problemu początków renty dożywotniej. Niezależnie od tego trzeba podkreślić, że pewne tezy autora mogą budzić zastrzeżenia. Chciałbym tu poruszyć tylko jedno zagadnienie, a mianowicie potraktowanie przez autora (np. s. 41—44) renty dożywotniej jako długu czysto osobistego. Nie można negować, że kupione renty dożywotnie, zwłaszcza po ich pełnym ukształtowaniu się, miały — w odróżnieniu od rent wieczystych, które do XV w. były w Niemczech na ogół ciężarami rzeczowymi — więcej znamion długu osobistego, co jednak wcale nie przesądza o braku rent dożywotnich w postaci długu, za który odpowiedzialność ponosiła nie tylko osoba, lecz i *res*. W średniowieczu — i to z wielu względów — uznawany był i praktykowany przede wszystkim *census realis*. *Census personalis*, a więc renta nie wyznaczona na nieruchomości była niepewna, nadto mogła budzić podejrzenia o lichwę. Zwłaszcza w wcześniejszym okresie (szczególnie do schyłku XIV w.) renta nie wyznaczona na nieruchomości musiała stanowić całkowite novum i wywoływać różne obawy. Sam autor podaje liczne przykłady z XIII i początku XIV w. (s. 62—63), że wprawdzie rentę kupowano nie bezpośrednio za gotówkę, natomiast za gotówkę kupowano nieruchomość, którą dawano klasztorowi z zastrzeżeniem dla „darczyńcy” dożywotniego użytkowania tej nieruchomości lub też pobierania z niej renty. Ogris pisze, że te „ówczesne konserwatywne zasady prawne” (*conservative Rechtsdenken der Zeit*) hamowały rozwój kupna renty, ale uchodzi jego uwagi fakt, że taki sposób nabycia renty był wówczas zapewne jak najbardziej naturalny, gdyż nie umiano sobie początkowo wyobrazić renty bez związania jej z nieruchomością. Można by zresztą przytoczyć więcej miejsc w pracy, które świadczą przeciwko tezie autora o osobistym charakterze renty dożywotniej⁴.

W drugiej części — jak już wspomniano — autor dokonuje dokładnej analizy umowy o rentę dożywotnią. Zaczyna od omówienia podstawowych zagadnień prawnych (rozdz. III, s. 99—108). Stwierdza, że renty dożywotnie mogły być ustanawiane w zamian za jakieś dobro materialne, z tym, że od końca XIII w. regułą stało się kupno renty za gotówkę. Kontrakt ten w świetle przepisów o lichwie był uznawany za dozwolony ze względu na to, że umowa miała charakter losowy (moment wygaśnięcia renty zależał od chwili śmierci), nadto cena kupna przepadała.

Zaskakuje natomiast nieco zdanie autora, że kupno renty dożywotniej pod względem gospodarczym różniło się bardzo nieznacznie od pożyczki na procent (s. 105). Niewątpliwie ma on rację, gdy pisze, że rentier spodziewał się dzięki kontraktowi uzyskać coś ponad dany kapitał (*ultra sortem* — jak mówili kanoniści), ale czy przy wielkiej niepewności co do czasu trwania świadczenia (ze względu na możliwość wcześniejszej śmierci), jak i przy przepadku kapitału (tj. ceny kupna) renta dożywotnia mogła w sensie gospodarczym zastępować z powodzeniem pożyczkę? Tę rolę mogła odgrywać tylko dla jednej strony, tj. sprzedającego rentę (biorącego kapitał).

Rozdz. IV (s. 109—132) dotyczy gospodarczego znaczenia rent dożywotnich. Kupno rent dożywotnich służyło — zdaniem autora — do korzystnego lokowania kapitału, ze względu na brak kanonicznego zakazu takiego kontraktu, jak i ze

⁴ Przeciwnie tezie Ogrisa, że renty dożywotnie były tylko zobowiązaniem osobistym, wystąpił też W. Trusen w recenzji zamieszczonej w *Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte, Germ. Abt.*, 1963, t. 80, s. 487—491. Większa część recenzji Trusena poświęcona jest właśnie temu zagadnieniu.

względem na możliwość uzyskania wyższej — w porównaniu do wieczystej — sumy renty. Nie negując, że te cele mogły przyświecać nabywcy renty dożywotniej, recenzent musi od siebie dorzucić, że taka lokata była dość niepewna ze względu na charakter kontraktu. O wiele pewniejsze pod tym względem były renty wieczyste (ale wykupne), przy których rentier obok samej renty mógł oczekiwać zwrotu kapitału.

Znaczenie gospodarcze rent dożywotnich autor rozpatruje też pod kątem widzenia interesów sprzedawcy renty. Sprzedaż rent dożywotnich odgrywała dużą rolę w ratowaniu finansów miejskich, niepoślednie znaczenie miała też dla spraw finansowych instytucji kościelnych (klasztor, biskupstwo). Autor zwraca uwagę na kryzys gospodarczy, który dotknął własność ziemską instytucji kościelnych w XIV w. i z nim wiąże szeroko rozpowszechnioną sprzedaż rent dożywotnich przez te instytucje, mającą służyć zdobyciu gotówki. Ostatnie spostrzeżenie autora musi wywołać wątpliwości. Jest możliwe, iż wiele instytucji kościelnych podpadło w tym czasie lub przeżywało trudności, jak jednak wyłumaczyć równocześnie fakt, że w tym samym okresie wspomniane instytucje zajmują dominujące miejsce wśród grona posiadających gotówkę, co widać wyraźnie na przykładzie rent wieczystych kupowanych masowo właśnie przez różne klasztory, biskupstwa, kościoły, kler itp.⁵ Sądzymy, że sprzedaż rent dożywotnich wynikała ze świadomej i celowej polityki bankierskiej instytucji kościelnych. Dawała ona możliwość uzyskania kapitału, którego nie trzeba było zwracać, chyba tylko w postaci samych rat rentowych. Przy większej ilości rent dożywotnich sprzedawanych przez jedną instytucję zmniejszało się — co sam autor podkreśla (s. 118) — ryzyko poniesienia strat przez sprzedawcę. Co więcej, często sprzedaż rent dożywotnich musiała — naszym zdaniem — przynosić zyski: jedna straszna zaraza, tak częsta w średniowieczu, wystarczała, by zmniejszyć poważnie liczbę rentierów. Natomiast inną formę renty, tj. renty bezterminowej (wieczystej, ale wykupnej), instytucje kościelne stosowały dla lokaty kapitału, bowiem w tym przypadku obok niewątpliwego *ultra sortem* można było jeszcze otrzymać sam kapitał. Z tego punktu widzenia musimy jeszcze raz podkreślić, że renta dożywotnia była korzystna szczególnie dla jednej strony, tj. biorącego kapitał^{5a}.

Bardzo interesująco przedstawia się rozdz. V (s. 133—149) dotyczący sprzedawcy renty. Sprzedawcą renty była z reguły osoba prawna, dająca — w przeciwieństwie do osoby fizycznej — największe gwarancje wypłaty renty. W tej roli najczęściej występują klasztory (Ogris wymienia tu ponad 100 klasztorów europejskich, głównie niemieckich, których dokumenty dotyczące kupna renty uwzględnił) oraz miasta (uwzględnił dokumenty ponad 60 miast, wśród nich także Wrocławia i Gdańską). Obok wspomnianych instytucji znajdujemy też

⁵ Słynna bulla *Regimini* wydana w r. 1425 przez papieża Marcina V dla diecezji wrocławskiej (tekst w *Extravagantes Communes*, lib. III, tit. V, cap. 1) wspomina, że od przeszło 100 lat, a więc od XIV w. kupowano renty wieczyste w tej diecezji, przy czym wzmiankuje, że wśród nabywców tych rent było 2000 różnych instytucji kościelnych! O masowej sprzedaży rent wieczystych przez klasztory w XII i XIII w. zob. R. G é n e s t a l, *Rôle des monastères comme établissements de crédit. Étude en Normandie du XII^e à la fin du XIII^e siècle*, 1901, s. 157—158 i passim.

^{5a} Np. Kraków stwierdzał w r. 1460, że woli sprzedawać renty dożywotnie niż wieczyste, ponieważ „der stat ewigen getwang nicht machen mögen und gleichwol aus czeitlicher bürde czeitlichen leichtlicher komen möche”, Kod. dypl. m. Krakowa, nr 555. Por. też S. Kutrzeba, *Finanse Krakowa w wiekach średnich*, Rocznik Krakowski, t. III (1900), s. 124³.

szpitale, kościoły, gminy wiejskie. Rzadziej w charakterze sprzedawcy renty występował cesarz lub panowie terytorialni, a do wyjątków należała sprzedaż renty dożywotniej przez osoby prywatne.

W rozdz. VI (s. 150—172) Ogris pisze o nabywcy renty. Rentierem była osoba fizyczna; osoba prawna ze względu na swą „nieśmiertelność” nie mogła zostać nabywcą renty dożywotniej (mogła jednak przejąć rentę od osoby fizycznej, oczywiście do chwili jej śmierci). Możliwe były różne kombinacje kupna renty: nabycie renty do wspólnej ręki (renta pozostawała niezmnieszona aż do śmierci ostatniej osoby), kupno renty przez kilka osób, z zastrzeżeniem, że w razie śmierci jednej osoby renta była zmniejszana o odpowiednią część, kupno renty dożywotniej przechodzącej po śmierci pierwszego rentiera na inną osobę oraz dalsze, różne formy.

Kupno renty dożywotniej praktyowano przede wszystkim w miastach. Rentierami byli głównie mieszczanie, nie tylko patrycjusze, ale przede wszystkim rzemieślnicy i kupcy. W dość dużym stopniu rentę miejską kupowali duchowni. Rentierami instytucji kościelnych byli też mieszczanie, obok nich jednak rycerstwo, chłopstwo i klientela danej instytucji kościelnej. Bardzo znaczny udział wśród nabywców renty (zarówno od miast, jak i klasztorów) miały kobiety (np. w Bazylei wśród nabywców renty dożywotniej w latach 1378—1438 kobiety same lub łącznie z mężami stanowiły 68% rentierów). Jest to zrozumiałe: płci słabej szczególnie odpowiadały funkcje ubezpieczeniowe renty dożywotniej. Zwraca też uwagę fakt poszukiwania przez jakieś miasto nabywców renty wśród mieszczan innego miasta. W tym celu niektóre miasta posiadały nawet specjalnych agentów zajmujących się werbowaniem odpowiednich nabywców.

Z kolei Ogris omawia kwestię rodzaju i wysokości wzajemnych świadczeń uiszczanych przez strony zawierające umowę (rozdz. VII, s. 173—192). Najbardziej interesująca jest tu oczywiście część dotycząca kupna renty pieniężnej za gotówkę (kwestia stopy rent). Stopa takich rent była z reguły wyższa niż stopa rent wieczystych. Początkowo (XIII—XIV w.) była niekiedy niezwykle wysoka, bo w granicach 16,66—200%, a nawet i ponad 200%, na ogół jednak już od schyłku XIII w. dominowała stopa dziesięcioprocentowa, wykazująca dużą stabilność aż do początku XVI w., kiedy to nastąpił spadek poniżej 10%. Wysokość stopy mogła zresztą zależeć od różnych czynników, jak np. od wieku kupującego rentę, czy też od chwilowych i lokalnych możliwości finansowych sprzedającego rentę, tj. miasta lub instytucji kościelnej.

Następny rozdział (VIII, s. 193—212) dotyczy czasu trwania renty; normalną przyczyną wygaśnięcia renty była oczywiście śmierć rentiera. Renta mogła jednak wygasnąć przed śmiercią rentiera, np. w przypadku rezygnacji rentiera ze swych roszczeń (niekiedy za pewną sumę pieniędzy). Na uwagę zasługuje też fakt, że zaczęto już w XIV w. (głównie jednak w XV w.) stosować wykup rent dożywotnich (za sumę ceny kupna), co odbierało oczywiście całość transakcji jej charakter losowy. Były to jednak przypadki rzadkie i nietypowe, a niektóre miasta zakazywały takich praktyk.

Bardzo szczegółowo przedstawia autor kwestię terminów i miejsca uiszczania renty (rozdz. IX, s. 221—225). Zajmuje się też problemem obrotu rentą (rozdz. X, s. 226—237). Autor podkreśla, że renta dożywotnia — ze względu na jej charakter losowy — nie nadawała się zbyt do obrotu. Dokumenty rentowe (*Leibrentenbriefe*) nie mogły przekształcić się w papiery wartościowe na okaziciela w pełnym słowa tego znaczeniu, tj. nie wystarczał sam fakt posiadania dokumentu dla podjęcia renty. Możliwe było jednak zbycie renty. Wpłata renty zależała w tym

przypadku od tego, czy pierwszy nabywca żył w momencie, kiedy renta miała być uiszczona (przedkładano odpowiednie zaświadczenia).

W obszernym rozdz. XI (s. 238—268) autor zajął się kwestią odpowiedzialności dłużnika. W razie zwłoki początkowo żądano zwrotu dobra, za które nabyto rentę lub stosowano różne kary pieniężne. Od XIV w. żądano raczej tylko pokrycia rzeczywistych szkód poniesionych w związku z nieuiszczeniem renty. Autor porusza też kwestię dochodzenia należności (nieraz utrudnionego ze względu na polityczne stanowisko dłużników, tj. miast lub instytucji kościelnych) oraz kwestię zabezpieczenia długu.

Ostatni rozdział (XII, s. 269—292) autor poświęcił odrębnemu zagadnieniu, mianowicie kupnu dożywocia (*Leibgedingskauf*). Przez termin ten rozumie nabycie na czas życia pewnych uprawnień (np. poboru dziesięciny, czynszów itp.) lub nieruchomości. W związku z tym powstają wątpliwości, czy np. kupno dziesięciny za gotówkę jest rzeczywiście jakąś specjalną formą renty dożywotniej, jak twierdzi autor. Ogris widzi różnicę w tym, że kupno takiej renty stwarzało nie tylko osobiste roszczenia rentiera, lecz także władztwo rzeczowe (*Gewere*). Innymi słowy, renta dożywotnia takiego typu należała do działu prawa rzeczowego, natomiast sprzedawane renty — o których mowa była poprzednio — tylko do działu zobowiązań. Potraktowanie kupna dziesięciny, czynszów itp. jako specjalnej formy renty wynika więc z dążności autora do wyraźnego oddzielenia *census personalis* od *census realis*, co w świetle praktyki średniowiecznej — jak już wyżej wspomniano — jest bardzo problematyczne.

Mimo różnych zastrzeżeń i wątpliwości, jakie może wywołać lektura recenzowanej pracy, trzeba podkreślić wysoką wartość naukową książki Ogrisa. Nie zawahałbym się ją określić jako znakomitą i jako jedną z najbardziej cennych z zakresu problematyki średniowiecznego prawa prywatnego i średniowiecznej gospodarki. Wykorzystanie ogromnego materiału źródłowego (głównie dyplomatycznego) i obfitej literatury przekonuje, jak bardzo wielki był trud autora włożony w przygotowanie pracy. Dodajmy też, że jest ona pod względem konstrukcyjnym i językowym bardzo przejrzysta i zrozumiała. Żałować natomiast należy, że autor nie wprowadził rozdziału końcowego, w którym można było podsumować wszystkie osiągnięte wyniki.

BOGDAN LESIŃSKI (Poznań)

Stanisław Grzybowski, *Poglądy społeczne publicystów hugenockich 1559—1598*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 157.

Książka Stanisława Grzybowskiego traktuje o zagadnieniach bardzo ważnych dla historii doktrynalnej nie tylko XVI w., a jednocześnie słabo opracowanych w nauce. Bardzo ważnych, bo bez znajomości ideologii hugenockiej niepodobna analizować treści angielskiej rewolucji burżuazyjnej. Potwierdziły to niedawno szczegółowe badania J. Salmona (*The French Religious Wars in English Political Thought*, 1959). A przecież rewolucja angielska jest tygłem, w którym stapały się elementy podstawowe dla całej dalszej ewolucji myśli burżuazyjnej. Z drugiej strony autor podjął temat powierzchownie omawiany w dotychczasowej literaturze światowej. Uwagę historyków przyciągały raczej polityczne niż społeczne treści doktryn hugenockich. Autor oczywiście zna i wykorzystuje głośne traktaty polityczne Franciszka Hotmana, Flipa Duplessis-Mornaya, Stefana de La Boëtie (upomniałbym się jeszcze o *Du droit des magistrats* Teodora Bezy). Podstawowym